

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciolanowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W środę Scholastyki p., Wilhelma.
W czwartek Łazarza, Fufroz., Lucyusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 27 zachód 5 2
Dziś wschód księżyca 11 42 zachód 9 48

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

„Ostmarkenculagi” w sejmie pruskim.

Przy poniedziałkowych obradach nad polepszeniem pensji nauczycielskich była też mowa o tak zwanych dodatkach dla nauczycieli w polskich stronach za popieranie niemieczyzny, czyli o tak zwanych „culagach”. Zanim się o nich rozpiszemy, opowiemy najpierw kilka słów o tem, jaki był przebieg tego posiedzenia sejmowego.

Na porządku dziennym było drugie czytanie (każdy projekt trzykrotnie omawiają, zanim zostanie prawem, albo zanim go na dobre w sejmie lub w parlamencie odrzuca. Każdorazowe takie obrady nazywają się czytaniem Red.) projektu, mającego polepszyć zasługi pruskich nauczycieli i nauczycielek przy szkołach ludowych. Podług nowego projektu mają zasługi nauczycieli być polepszone w przyszłości na wschodzie o 800—1300, na Zachodzie Prus o 600—1200 marek. Przy teraźniejszym czytaniu stawili liberałowie wniosek, ażeby dla biedniejszych gmin i związków szkolnych wyznaczono od rządu pewne odszkodowanie za daleko wyższe wydatki, jakie wskutek tych zasług nauczycielskich będą musiały w przyszłości ponosić.

Centrowiec Kesternich dowodził, że podług paragrafu 43 nowego projektu mają gminy, mające mniej niż siedmiu nauczycieli, otrzymać wsparcie pienię-

żne od państwa. Paragraf 44 powiada jednak, że i to wsparcie może być odebrane, jeżeli odnośne gminy mają się dobrze, jeżeli posiadają naprzykład lasy. Centrowiec ten oświadczył, że te dwa paragrafy wywołały w gminach zaniepokojenie, bo są zdane na łaskę i niełaskę rządu, i jeżeli minister powie, że gminy mogą z własnych pieniędzy opłacać nauczycieli, żadne protesty nie pomogą.

Dyrektorkoministryalny dr. Schwartzkopff starał się mówcą uspokoić i zaręczył, że rząd będzie w obec gmin jak najsprawiedliwszy, i żadnej z nich ukrzywdzić nie pozwoli, podniósł nawet, że nie owe najmniejsze gminy, jeno te średnie, co mają 8—25 nauczycieli, gorzej wyjdą. Po centrowcu Kesternichu przemawiało kilku posłów z innych partyi, ale nie takiego nie powiedzieli, co by nas żywiej obchodzić mogło. Za to musimy zająć się naszym posłem ks. prałatem Stychlem, który tym razem powiedział mowę, która i wśród wrogich nam niemieckich posłów wywarła silniejsze wrażenie. Powiedział on, że polacy rozniają życzenia nauczycieli pruskich uważają za bardzo słuszne, i że za projektem będą głosowali. Czynność i zadanie nauczycieli jest bowiem bardzo szlachetne. Czem lepsze zasługi pobiera nauczyciel, tem lepiej może zadanie swoje spełniać. Ale potępić należy owe nieszczęsne „culagi”, które politykę wnoszą do szkoły. Szkoła jest na to, ażeby wychowywać, ażeby dzieci uszlachetniać, a przeciw owe „ostmarkenculagi” nie mają nic wspólnego z uszlachetnianiem dzieci. Gdyby je nauczyciele otrzymywali jako wynagrodzenie za to, że mają trudniej z dziećmi polskimi, aniżeli niemieckimi, gdyby je otrzymywali

za to, że muszą dłużej pracować, aniżeli ich koledzy w stronach niemieckich, to wówczas owe „culagi” możnaby nauczycielom życzyć. Ale tu otrzymują owe „culagi” w tej jedynie intencji, ażeby lepiej nie mieć. Z niezależnych wychowawców stają się sługami rządu i ministra. Nie uczą dzieci podług swego serca i uczucia, jeno podług serca i uczucia rządu pruskiego. Zamiast uszlachetniać dzieci w mowie ojczystej, stali się naganaczami niemieczyzny. Ztąd owe „ostmarkenculagi” należy potępić jako trujące duszę nauczycielską.

Ze względu na te zapatrywania stawili Koło Polskie dwa wnioski. Pierwszy wniosek domaga się, ażeby „ostmarkenculagi” skreślono. Dalszy wniosek domaga się, ażeby w razie odrzucenia pierwszego wniosku otrzymali owe „culagi” wszyscy nauczyciele bez wyjątku jako dodatki nieodwołalne.

Tak mówił poseł ks. prałat Stychel, na co mu minister Rheinbaben odpowiedział, że politykę wnieśli do szkoły polacy, czego dowodem ma być wrzesiński strejk szkolny. Gdy polacy zaprzestaną uprawiania tej polityki, wówczas i „culagi” zostaną skasowane.

Przy głosowaniu głosowali za pierwszym wnioskiem polaków tylko socjaliści, przy drugim wniosku poparli ich socjaliści i postępowcy, a więc tylko drobna część z ogólnej liczby posłów.

Tak się oto skończyły tegoroczne obrady nad owymi dodatkami pieniężnymi.

Minister domaga się, ażebyśmy zaprzestali polityki szkolnej. My domagamy się pacierza polskiego w szkole

ze względów religijnych, a to może się nazywać polityką chyba u hakatyizmu. Zamiast wieczyście gadać o polityce i o niebezpieczeństwie polskiem dajcie nam panowie przynajmniej część tego, co pod panowaniem rosyjskiem mamy, to jest pacierz polski, a będzie zgoda.

„Podjąłżeś się, ruchajże się.”

Pisaliśmy przed tygodniem, że polowie polscy zawinili, iż w sejmie przepadł wniosek, ulepszący prawo wyborcze do sejmu. Pomyliliśmy się trochę, bośmy napisali, że w owym wniosku, który stawili liberałowie, chodziło także o tajne wybory. Tymczasem owo ulepszenie miało jeno polegać na tem, ażeby wybory były bezpośrednie, to jest, ażeby wyborcy wybierali zaraz posła, a nie wpierw walmanów. O tajemności nie było tam mowy. Polacy, socjaliści, centrowcy i postępowcy chcieli tajnych wyborów, ale liberałowie i konserwatyści nie chcieli o tem słyszeć, a bez liberałów drugie partye nie mają większości. Ponieważ zaś liberałowie godzili się na bezpośrednie wybory, więc wszystkie partye sejmowe z wyjątkiem konserwatystów postanowiły ich popierać, ażeby wytworzyć większość, i przynajmniej coś uzyskać dla dobra narodu. Ale stało się, że wskutek braku 7 (nie ósmu) posłów polskich i ten wniosek 3 głosami mniejszości przepadł.

Zganiłszy za to ostro posłów polskich, jako że mieli raz przynajmniej okazać udowodnić, że się na coś przydadzą, i z tej okazji nie skorzystali. Nietylko my, ale prawie wszystkie polskie gazety to samo uczyniły, co jest najlepszym dowodem, że lud polski jest zagniewany na ospałych posłów,

Tajemnice dworu sułtańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Chciała raz jeszcze cię widzieć i mówić z tobą lube dziecię — ona o niczem więcej tylko o tobie myślała.

— Z pielgrzymami... dokądże chciała się udać? — zapytał Sadi.

— Tylko by się wydostać ztąd z miasta, by się wraz z małym księciem w bezpieczniejsze przenieść miejsce. Chciała ci wszystko powiedzieć i pożegnać się z tobą, ale cię nie widziała; przybywasz zapóźno!

Niebezpieczeństwo tu w domu Hannify miało ją dosięgnąć? Sadi jednak myślał sobie, że gdziekolwiekby się Rezia znajdowała, nigdzie nie jest bezpieczną przed ściganiem jej potężnego Mansura-Effendi i jego towarzysza Hamida-Kadi. Władza tych dwóch potentatów maho-metańskiego kościoła sięgała wszędzie, nawet do Mekki i dalej, tak więc ręka prześladowcy ją znajdzie i dosięgnie. Z pewnością Sadi nie znalazłszy jej we wskazanym miejscu zlecenie swoje załatwił względem osób, które mu je dały — ale nie względem swego serca, nie co do swej gorącej miłości.

Tylko jedna okoliczność, jedna tylko była możliwość, która go mogła uspokoić, jedno tylko było miejsce, w którym Rezia zdołałaby uciec przed prze-

śladowcami i miejscem tem był dom Sadego. U niego tylko, pod jego opieką, jak starannie ukryty klejnot, mogła ona uniknąć zasadzki.

Najważniejszą teraz było rzeczą znaleźć ją. Dopóki on miał zlecenie szukać jej w domu Hannify, dopóty nikt inny nie zajął się jeszcze ściganiem jej — mówił do siebie Sadi. — Gdyby zaś tylko zameldował, nimby na ślad jej natrafił, w ruinie Kadrysów, że jej i chłopca nie znalazł, wtedy natychmiast wysłanoby innych siepaczy.

Sadi nie miał jednej chwili do stracenia. Pożegnał starą Hannifę, która wysłała za nim pobożne życzenie, i udał się natychmiast w drogę, by odszukać ślad Rezi. Musiał puścić się w pogoń za karawaną, która od ubiegłego dnia wyruszenia już znaczny kawał drogi zrobiła. Może jego ukochana znajduje się jeszcze przy orszaku pielgrzymów.

Wrócił się na targ drobin, wskoczył na konia i chciał właśnie udać się do brzegu, by natychmiast kazać się przeprawić, gdy nagle tuż przed jego koniem powstała jakby z ziemi ciemna postać i skinęła na niego.

Koń stanął dęba, dziko parszcząc w górę, gdyż przeląkł się zjawiska.

— Sadi! — brzmiał głos grobowy.

Młody Kapidzi-basza wpatrywał się w ciemności nocy, w stojącą obok postać jego konia — teraz wyraźnie usłyszał swoje imię. Nie mylił się, obdarta postać miała zieloną arabską

chustę okrytą około głowy, z pod której błyszczała wążka przepaska — była to złota maska.

— Sadi! — zawołała głucho, a jednak dość wyraźnie, by być słyszana przez młodego jeźdźcę. — Szukasz Rezi, córki Almanzora i księcia Saladyna. Udał się na koniec seraju, tam stoi zupełnie samotnie cesarska łódź; do niej się Rezia z księciem wczoraj schroniła! Szukaj jej w pawilonie łodzi. Jednak strzeż nie tylko jej, miej się i ty na baczności Sadi, masz bowiem nieprzyjaciela, który chce cię zgubić!

— Tam więc znajdę Rezię — zawołał mimowolnie Sadi, — dzięki ci za te słowa. Błogosławieństwo Allaha niech będzie z tobą, tajemniczy mężu.

Koń stał ciągle jeszcze drżący z szeroko rozwartemi nozdrzami, jakby przyrósł do miejsca.

Oczy Sadego jednak już nie znalazły złotej maski — tak szybko teraz w pomroce nocnej znikła, jak nagle się przedtem ukazała.

Dał swemu koniowi ostrogę i puścił się w skoczach gwałtownych przez targ, a następnie przez uliczki do brzegu seraju.

Kiedy się zbliżył do niego, skoczył z konia i przywiązał go do pala.

Tymczasem tak już było późno, że całe miasto zdawało się być pogrążone w głębokim śnie. Nie było widać ani słuchać żadnej ludzkiej istoty; z oddalonych części miasta, na drugiej stronie,

rozlegało się tylko wycie opuszczonych psów, które nocną porą włóczą się po ulicach, szukając resztek pożywienia.

Sadi zbliżył się do brzegu. Tu stały w pogotowiu do zwykłego użytku sułtana i jego otoczenia przeznaczone łodzie. Wioślarze, którzy dnem i nocą musieli znajdować się na stanowisku, spali i leżeli w najrozmaitszych postawach, jakie ostatecznie w czasie snu przybrali. Sen ich był mocny, a ciche pluskanie wody, w związku z miarowem kołysaniem się łodzi, usypiało ich jeszcze mocniej.

Sadi przeszedł około nich cicho i ostrożnie. Żaden się nie przebudził.

Ostatni Kulak z tej strony seraju przy „Achar-Kapussi” (brama stajenna), dawno już odszedł. Tu ciągnęły się pod murem stajnie cesarskie i na tej części brzegu nawet wśród dnia było prawie pusto; w nocy zaś nie spotykano nikogo.

W pewnej odległości, w miejscu zupełnie ustronnem, stało jedna za drugą kilka łodzi sułtana przy brzegu, które już nie były zdadne do użytku.

Sadi musiał przyznać, że Rezia w swej obawie nie najgorszą wybrała sobie ukrycie, gdyż tutaj mogła być choćby całe tygodnie przebywać, a niktby ją nie niepokoił, ani wynalazł.

Sadi pospieszył ku łodziom. Pierśi jego wzdymały oczekiwanie i tęsknota.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

k którzy jak ci bracia śpiący przespał dobrą okazję przysłużenia się nie tylko nam, ale całemu pruskiemu społeczeństwu. Gniew nasz jest tem większy, bo niemcy nas teraz palcem wskazują w swych gazetach, i powiadają: ot, to są ci, co ciągle wrzeszczą i piszą o krzywdach, jakie im się dzieją, a gdy mogą sobie pomódz, to ich niemasz na posterunku.

Czytaliście Bracia kochani w zeszłym numerze pismo pewnego czytelnika „Gazety“, któremu to nasze ostre pisanie o posłach strasznie się nie widziało. Niejeden z Was zapewne pomyślał sobie, że to pewnie pisał który z posłów naszych. (My tam nie powiemy ani tak, ani nie, ale musimy coś na pisanie tego pisarza odpowiedzieć, ażeby ten i ów czytelnik nie myślał, że albo się godzimy na zapatrywania jego, skutkiem czego byśmy się sprzeniewierzyli temu, cośmy napisali, albo że mamy strach przed odpowiedzią.

Oto pisarz powiada nasamprzód, że co prawda nie zna przyczyn, dla których 7 posłów polskich nie brało udziału w głosowaniu nad wnioskiem o ulepszenie prawa wyborczego do sejmiku, ale to wie, że żaden nie uczynił tego z lenistwa, niedbalstwa lub lekceważenia sobie obowiązków poselskich. No, to dla czego się nie wytłómaczył? Toć, jeżeli kogoś biją i to jeszcze niesprawiedliwie, toć stara się bronić. Czemu się więc ci posłowie nie bronią. Jeden tylko, i to adwokat dr. Seyda z Katowic uniewinnia się, że musiał jechać na pogrzeb babki swej żony, ale prosił sekretarza Koła Polskiego, ażeby mu doniósł, kiedy będzie głosowanie, czego widocznie pan sekretarz nie zrobił. Reszta posłów milczy, chociaż wszystkie niemal polskie gazety domagają się w imieniu ludu polskiego od nich wyjaśnienia.

Dalej powiada pisarz, że wielkie pytanie, czyby rząd pruski zrobił jeszcze po woli sejmiku, chociaż byłaby się dla owego wniosku liberalów większość znalazła. Na dowód, że rząd do woli parlamentu lub sejmiku nie zawsze się stosuje, przytoczył pisarz wniosek o wpuszczenie Ojców Jezuitów do kraju. Przez całe 10 lat przyjmował parlament ten wniosek, a rządowi ani się śniło do tego życzenia zastosować. Więc zdaniem autora tak źle znowu nie jest, że tam wniosek o ulepszenie prawa wyborczego do sejmiku przepadł, bo rząd postępowałby niewątpliwie tak samo, jak z Ojcami Jezuitami.

Tak powiada pisarz. Co prawda, to może mieć rację, ale może jej też nie mieć. Ulepszenia prawa do sejmiku nie można porównywać z wnioskiem o wpuszczenie Ojców Jezuitów do kraju, bo prawo do sejmiku rząd już przyrzekł dawniej ulepszyć, więc gdyby znalazł większość posłów za ulepszeniem, to prawdopodobnie by to był zrobił, ale teraz to może śmiało powiedzieć: co ja będę wam prawo ulepszał, skoro wy sami tego nie chcecie. A więc pisarz lichy się wybrał z pobłażliwością dla posłów, co na głosowaniu nie byli. Każdy może im winę przypisać, jeżeli rząd o ulepszeniu prawa wyborczego do sejmiku nie pomyśli. Niech pisarz nam wyrzutów nie robi, żeśmy za ostro się zabrali do owych 7 śpiących braci — posłów naszych. Jeżeli są niewinni, to obrońców nie potrzebują. Sami wiedzą, co im czynić wypada. Inne polskie gazety trochę ostrzeżę jeszcze do nich się zabrały od nas, i żądają wprost od wyborców, ażeby wymagali od nich wytłómaczenia. Nikt od naszych posłów nie wymaga, ażeby wciąż w Berlinie siedzieli, ale wyborcy mają prawo od nich wymagać, ażeby tam byli wtedy, gdy są potrzebni, bo jeżeli mamy posłów jeno dla parady wybierać, to lepiej dać wszystkiemu pokój. Poseł, który tej godności się podejmie, powinien pamiętać o przysłowiu: „Podjąłeś się — rachajże się!”

Przyrzekliśmy wymienić nazwiska owych 7 posłów. Uczynili to już inne gazety. Owymi posłami byli:

1) dr. Mizerski, 2) Wojciech Korfanty, 3) dr. Seyda z Katowic, 4) Raczek, 5) ks. Stęczyński, 6) prof. Schröder, 7) ks. Łosiński.

Zbiór wiadomości o pracy społecznej na Kaszubach.

Nowe czasopismo.

Piszą nam: Już drugi numer „Gryfa“, — pismo dla spraw kaszubskich — się ukazał, dotychczas, głucho o nim w naszej prasie zachodnio-pruskiej. A „Gryf“ zasługuje rzeczywiście na sympatyę prasy i społeczeństwa, najprzód z tej przyczyny, iż jest to pierwsze pismo w naszej dzielnicy, wychodzące po za ramy prasy zwykłego pokroju, następnie dla tego, iż jest poświęcone wyświechtaniu i pogłębianiu sprawy, nasze społeczeństwo tak żywo obchodzącej, tj. sprawy kaszubskiej. Przeświadczenie o ważności tej sprawy i konieczność umiejętnej pracy w celu zachowania ludności kaszubskiej od germanizacji daly pohop do założenia „Gryfa“. (Nazwa oznacza herb Pomorza.) Redakcyja spoczywa w ręku człowieka co do znajomości spraw kaszubskich może najodpowiedniejszego, tj. pana dr. Majkowskiego; ztąd też spodziewać się można, iż „Gryf“ wyda rzeczywiście te rezultaty, które w artykule programowym zapowiada.

O ile wynika z artykułu programowego, to „Gryf“ służyć ma przeważnie celom informacyjnym, tj. ma informować nasze społeczeństwo o właściwym stanie rzeczy na Kaszubach, i tem samym coraz bardziej zacieśniać węzeł braterskiej łączności między ludnością kaszubską a resztą braci naszych.

2) „Gryf“ brać będzie także pod uwagę wszelkie, chociaż najskromniejsze objawy kultury swejskiej na Kaszubach, objawiającej się np. w bajkach, podaniach, zwyczajach, w sposobie budowania chat i kościołów itd., aby wyzyskać je dla kultury polskiej.

3) Śledzić będzie nareszcie wszelkie zamachy systemu germanizacyjnego, który na Kaszubach odmiennych się chwytła środków.

Jak widzimy wytknął sobie „Gryf“ bardzo obszerny program. Odnosnie do tego znajdujemy w pierwszych numerach „Gryfa“ artykuły rozmaitej treści, np. artykuł o budownictwie chat kaszubskich, szereg bajek oryginalnych, pisanych w narzeczu kaszubskim, opisy wydawnictw polskich, powiastkę charakterystyczną, osnutą na tle stosunków kaszubskich itd. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł pod tytułem „divide et impera“ (rozdawaj a rząd), w którym autor oświeśla stanowisko rządu wobec mowy kaszubskiej. Artykuł ten obszerny, opierający się na ważnych, a mało znanych źródłach, jest zarazem może najlepszym wyświechtaniem kwestyi językowej polskiej w szkole, która przez strajk szkolny z jednej strony, a stanowisko rządu z drugiej tak bardzo stała się palącą a dla nas bolesną.

Podług mojego zdania, powinien by „Gryf“ zajmować się więcej sprawami społeczno-ekonomicznymi na Kaszubach, bo tutaj właśnie tkwi największa bolączka. Lecz jak na pismo informacyjne, to „Gryf“ zapowiada się bardzo dobrze, życzyć by wypadało, by znalazł usilne poparcie gazet i społeczeństwa, nie tylko w naszej dzielnicy, ale i w dzielnicach ościennych.

Pismo to wychodzi 15 każdego miesiąca w objętości 30 stronnic druk. Cena egzemplarza 50 fen. z przesyłką 55 fen. Adres redakcyi: Dr. Majkowski, Berent W. Pr.

I. Nowak.
Piszą nam: We Wrzeszczu założono dnia 9 grudnia 1908 r. nowe towarzystwo ludowe pod nazwą „Gwiazda“, pod opieką św. Wojciecha. Założono to towarzystwo, aby też polacy mieszkający we Wrzeszczu mogli należeć do polskiego towarzystwa, i dla tego podajemy to do wiadomości i prosimy, żeby nasi rodacy jak najliczniej i jak najczęściej na te zebrania uczęszczali. Przyszłe zebranie odbędzie się w środę, dnia 10 b. m. o godz. 9 wieczorem na sali p. Matuschaka przy ulicy św. Michała (St. Michaelisweg) num. 39. Zebrania odbywają się co 2 tygodnie w środę. Celem tego towarzystwa jest wzajemne pouczenie się.

Prosimy i inne gazety, by ten artykuł powtórzyły. Zarząd.

Sopot. Zeszłej niedzieli były tu we wili „Quo vadis“, należące do sądziego p. Chmielewskiego, dwa zebrania, które cieszyły się wielkim udziałem uczestników. Pierwsze z nich urządziło

„Towarzystwo Ludowe“, które, jakkolwiek dopiero od niedawna istniejące, cieszy się stosunkowo bardzo licznym zastępem członków. W obecności około 80 osób przewodniczył zebraniu prezes p. Hieronim Piechowski, przemowy zaś wygłosili pan sędzia Chmielewski i pan Michnowski z Gdańska.

Było to drugie zebranie Towarzystwa Ludowego. Życzymy Towarzystwu Ludowemu w Sopocie w dalszej jego pracy jak najlepszego rozwoju.

Kielno 4. 2. 09. Czytałem w Gazecie Gdańskiej w numerze wtorkowym o niedzielnym zebraniu Towarzystwa ludowego. Czytałem dalej, że członkowie na posiedzenie bardzo gromadnie podążyli bo można ich było na 70 osób naliczyć. Prawda, że to była gromada ludzi, ale na takie towarzystwo jak kieleńskie, już tak wiele lat istniejące, była to trochę za mała gromada ludzi. I to wyznaczenie tej liczby osób, sprawiło trochę nieprzyjemności towarzystwu kieleńskiemu, ale winni są temu członkowie, którzy na to posiedzenie nie przybyli. A to posiedzenie, które się w niedzielę 31 stycznia odbyło, było dla nas bardzo przyjemnem, bo był tam mówca, którego byśmy sobie na każdym posiedzeniu życzyli. Bołakniemy, byśmy byli nasyćeni a jako opuszczeni, nawiedzeni. Bardzo jest każdy zadowolony, żeby coś na posiedzeniu słyszeć i widzieć. Wielu jest zatem, żeby w naszym towarzystwie było więcej zabaw z tańcami i śpiewami. Choćby tylko 4 zabawy w roku z tańcami i conajmniej 8 ze śpiewami. Ileż to młodzieży naszej bawił się na zabawach niezdrowych i nieczystych. Ileż to ludu naszego się bawi w karczmach i na krigerferajnach. Dla czego mybyśmy się wspólnie bawić nie mieli, dla czego tak mało tych niewinnych zabaw, na których człowiek by się prostował i kształcił! Dla czego tak wiele pijaństwa u nas? To wszystko dlatego, że za mało czytają gazet polskich. Niejedni rodzice nie pozwolą wcale, choćby i dzieci sobie gazetę zapisać chciały, bo strach grosza wydać. Na cel dobry nigdy grosza żałować nie należy. Niejeden syn dziesięć razy więcej wyda, niż tylko ten przez rodziców ścisłany grosz na gazetę. Nieraz rodzice zlorzezcą i przeklinają pijanego syna, i nieraz zdarza się, że syn wygraża się rodzicom. Dla czego to rodzice tak wiele grosza dają dzieciom niedorostym? Dla czego to rodzice niewiedzą, jak albo gdzie syn grosze stracił? Dla czego nie wiedzą rodzice, w jakim towarzystwie syn albo córka się bawił? Dla czego to rodzice nie wiedzą, jak ich dzieci żyją i się sprawną? Kochani rodzice, dbajcie o dzieci wasze, to skarb drogi, którym was Bóg obdarzył. Pilnujcie kochani rodzice dzieci Waszych, a będą Was pilnować, kiedy Wy starcami, a dzieci Wasze dorosłymi będą. A więc dbajmy wszyscy o młodzież naszą, bo na niej to budujemy przyszłość naszą, przyszłość narodości naszej. Strzeżmy te serca czyste, ten skarb drogi, na którym to cała przyszłość zależy. Odzywam się też do wszystkiej młodzieży, do której jeszcze sam należę, i proszę Was młode i czyste serca, proszę Was młode rycerstwo, żebyście razem ze mną mówili te słowa: Precz zniepożytecznymi Towarzystwami, precz z pijaństwem, precz z niezgodą. Mówmy dalej: tu dotąd, a nie dalej, tu odtąd chcemy poświęcić życie nasze ku czci rodziców, a całemu społeczeństwu naszemu na pożytek. J. F.

(Nie podajemy całego nazwiska, choćbyśmy chętnie chcieli, ażeby rodzice intencji pisarza źle nie pojęli. Serdecznie pozdrawiamy. Red.)

Z pod Chmielna. Wyczytałem w „Gazecie Gdańskiej“, że 22 stycznia odbędzie się w Chmielnie walne zebranie Banku Ludowego. Jestto spółka najstarsza na całej kaszubskiej ziemi, bo założona w marcu roku 1897. Pospiechałem na posiedzenie, aby się naocznie przekonać o rozwoju banku, który, wyrwawszy nas z rąk żydów lichwiarzy, jest wielkiem błogosławieństwem dla całej naszej okolicy i bardzo się przyczynił do naszego dobrobytu.

Zdziwiłem się niemało, przybywszy do lokalu bankowego, że tak mało uczestników brało udział w posiedzeniu, a to zapewne z tego powodu, że tu naszą kochaną „Gaz. Gdańską“, która najwięcej zajmuje się losem Kaszub i dla tego też w każdym domu znajdo-

wać się powinna, niestety — mało czytają.

Ze wszystkich, co słyszałem, z radością mi powiedzieć wypada, że Bank ludowy w Chmielnie korzystnie się rozwija. Dzięki więc tym wszystkim, którzy nim kierują i nim się opiekują. Bank Ludowy miał w końcu roku 536 członków. Obrót wynosił blisko milion marek, depozytów złożono nieomal pół miliona marek, a funduszy rezerwowych jest 18 tysięcy marek.

Najwięcej ucieszyłem się z wysokiej sumy oszczędności i liczbą tych, którzy oszczędzają, bo przekonałem się, że chociaż nasza ziemia kaszubska uboga i nieurodzajna, jednakowoż lud nasz nauczył się z niej wydobywać bogactwa, nauczył się pracować i oszczędzać, a coraz bardziej znika pijaństwo i inne wady.

Niestety i u nas jeszcze wielu ciomnych, którzy zamiast zanosić swe grosze do banku, przechowują je na poddaszach i w skrzyniach i noszą je przy sobie z obawą, aby im nie zginęły. Kto tak postępuje, nie przynosi korzyści ani sobie ani innym, a przecież w dzisiejszych ciężkich dla nas czasach trzeba być rozumnym i ogłednym. Kto swe oszczędności zanosi do banków, wypełnia przez to i dobry uczynek, ponieważ zarząd banku może wedle potrzeby udzielać pożyczek tym, którzy są w biedzie.

Po walnym zebraniu, zadowolony i pełen radości, wstąpiłem jeszcze do naszego „Kupca-konsumu“, zakupiłem, co było trzeba wedle zwyczaju, bo nie należę do tych członków „Kupca“, którzy się wprowadzicie wpisali na członków, a jednakowoż biegają po Kartuzach żydom naganiają pieniądze.

Wojtek z nad Raduni.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Jak będzie z podatkiem od spadków? Dotąd jest z nim źle, bo żadna partya o nim słyszeć nie chce w tej postaci, w jakiej go rząd przedłożył parlamentowi. Na razie zajmuje się tym projektem podatkowym osobna komisya, a ostatni głos ma dopiero parlament, ale zwykle jest tak, że co komisya przyjmie lub odrzuci, to zwykle i w parlamencie takiego samego losu się doczeka. Przez cały piątek i sobotę targował się rząd niemiecki z przedstawicielami poszczególnych stronictw w parlamencie. Przemawiała aż 4 ministrów i to bawarski, wyrtemberski, saski i sasko-wejmarski, polecając projekt rządowy, ale nie zdołali skruszyć serc opornych posłów.

Ażeby państwo jakoś odszkodować, radzili liberalowie i postępowcy zaprowadzić podatek od dochodu Rzeszy niemieckiej. Ale o tem nie chciał znowu rząd słyszeć, bo ten podatek chce sobie zarezerwować na czas późniejszy. Wobec tego radzili wielokonserwatyści nałożyć państwu Rzeszy niemieckiej ten podatek, który dla pokrycia niedoboru Rzeszy niemieckiej jest potrzebny. Na to ministrowie poszczególnych państw niemieckich również się zgodzić nie chcą.

Co teraz będzie, niewiedzieć. Konserwatyści radzili dalsze narady urzędowe odłożyć, a poprzednio dobrze jeszcze poufnie się naradzić, ażeby dojść do jakiegoś wzajemnego porozumienia. Chwilowo nie powzięto jednakowoż żadnej uchwały, ale postanowiono w poniedziałek zwołać jeszcze jedno wspólne posiedzenie komisji podatkowej.

— Nad polepszeniem losu robotników rozprawiano w poniedziałek w parlamencie niemieckim. Centrowiec Irl chwalił rząd za to, że postanowił przekonać się dokładnie o położeniu rzemieślników, i że postanowił przedłożyć parlamentowi projekty, mające polepszyć położenie średniego rzemieślnika. Radzi dalej zaprowadzić tak zwany urząd taryfowy, któryby regulował w razie nieporozumień płacę pomiędzy pracodawcami, i zapobiegał w ten sposób strajkom i wydalaniom z pracy.

Posel p. Kulerski pochwalił również rząd za dobre chęci dla robotników i rzemieślników, ale równocześnie dodał, że ta przychylność jest tego rodzaju, ażeby ona chlebodawców nie zabolala. Pokazuje się to przedewszystkiem w kasach chorych, gdzie pracodawcy mają główny głos, i gdzie skutkiem tego nie mogą się robotnicy doprosić rzetelnych

zmian na ich dobro. Chwalił dalej posła Kulerski zabezpieczenie dla wdów i sierót, ale nie godził się na to, ażeby na to zabezpieczenie także robotnicy składki płacili. Robotnicy opłacają już bowiem dosyć składek rozmaitych.

Domagał się dalej poseł Kulerski, ażeby rentę od starości pobierali w przyszłości starcy już od 60 roku życia. Żądał dalej, ażeby zabezpieczenie starości rozszerzyć także na stan średni, a więc na kupców, rzemieślników itd., a potem także i na rolników, bo niejedyn drobny rolnik tak jest zadłużony, że jest właściwie tylko z nazwiska właścicielem na roli, podczas gdy rzeczywistym właścicielem jest wielki kapitalista i bankier, któremu bezustannie procenty opłacać musi.

Czas by także był, ażeby nareszcie zaprowadzono zabezpieczenie dla robotników bez pracy, bo już Bismarck powiedział swego czasu, że robotnik ma prawo do pracy, a jeżeli mu społeczeństwo tej pracy dać nie może, to powinno go przynajmniej wspierać. Robotnicy na roli zatrudnieni, powinni mieć prawo łączenia się w organizacje. Potępia dalej p. Kulerski „czarne listy” dla górników. Powiada, że owe czarne listy są gorsze od poddaństwa dawniejszego. Bo za poddaństwa to robotnik nie miał co prawda wolności, ale pan jego musiał się starać o jego zdrowie i zdolność do pracy. A dziś? Dziś ta wolność jest taka, że robotnika wyrzuca się bez litości na bruk, gdy się pracodawcy tylko zdaje, że on w czemkolwiek zawinił. Owe czarne listy są narzędnikiem katowskim, a pracodawcy, którzy robotników niemi męczą, są prawdziwymi katami. Domagał się dalej p. Kulerski na kopalniach kontrolierów z łona robotników, a następnie żądał, ażeby na kopalniach hakatyzmu nie było, jeno ażeby wszelkie przepisy ochronne ogłaszano także w ojczystym języku robotników.

Potępiał dalej poseł Kulerski szpiegostwo po zebraniach. Odkąd na zebraniach nie może policja przybywać, ma na swych usługach tu i owdzie szpiegów, którzy jej o wszystkim donoszą, jak się to wykazało w procesie na Górnym Śląsku, gdzie do Towarzystwa polskiego zapisał się na członka policjant-szpieg, ażeby nakłaniać członków do zdradności, a następnie ich zdradzić.

— Angielscy małżonkowie królewscy zjechali do Berlina we wtorek o 11 godzinie dopołudnia. Na dworcu powitała ich niemiecka para cesarska i wszyscy książęta, oraz księżniczki. Pobyt pary królewskiej w Berlinie potrwa 4 dni. Odjazd nastąpi w piątek o 5 godz. po obiedzie.

— Austria. W parlamencie austriackim urządzili w ostatnim tygodniu posłowie czescy okropne wrzawy przy obradach nad nowym prawem językowym w Czechach. Doszło do tego, że z powodu tych hałasów został parlament austriacki w piątek zamknięty. Ażeby hałas powiększyć, to znaleźli się nawet posłowie, którzy na trąbkach wygrywali, co w końcu niemców tak rozjątrzyło, że poczęli się bić z czechami. Jakiemuś czeskiemu posłowi podarto nawet ubranie.

— Anglia. Rząd angielski postanowił wybudować dziesięć nowych wielkich okrętów wojennych, z tych sześć zostanie wybudowanych w przyszłym roku, a cztery rok później. Koszta wynosić będą 180 mil. marek.

Wiadomości kościelne.

— Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Landmann przeniesiony z Łęborka do Gniewu, ks. wikary Łowicki z Lidzbarka do kościoła św. Jakóba w Toruniu, ks. wikary dr. Nelke z Fordonu do Lidzbarka, a ks. wikary dr. Łęgowski z Torunia do Fordonu.

Wedle ogłoszonego w orędowniku kościelnym sprawozdania, miało stowarzyszenie św. Bonifacego i Wojciecha w dyecezyi chełmińskiej w r. 1908 dochodu 27758.40 marek. Wydatki zaś wynosiły 3026.29 mar.

— Rzym. Kardynał Serafino Cretoni, który dawniej był nuncjuszem, umarł 3 bm. po dłuższej chorobie w 76-tym roku życia. W ostatnim czasie był prefektem kongregacji obrządków i od-pustów.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 11. lutego 1909

— Stan wody w Wiele wynosił dnia 9. b. m. pod Toruniem + 0.84, pod Fordonem + 0.98, pod Chełmnem + 0.96 pod Grudziądem + 1.20, pod Kurzabram + 1.26, pod Malborkiem + 0.90 pod Tezawem + 1.51, pod Schiewenhors + 2.58.

— Biuro Informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży” przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Poznań). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiaregodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Za przystępną i stosunkowo niską cenę można nabyć 85 morgów wielkie gospodarstwo, dobrej żyznej ziemi, z rak obcych za cenę 20,000 mk.

— Przeciw ostatnim wyborom do rady miejskiej w Gdańsku wniesiono kilka protestów, które były rozpatrywane na wtorkowym posiedzeniu rady miejskiej.

— Sopot. Życzliwy pismu naszemu abonent donosi nam, że 3 Lipca 1907 roku ocalił robotnik Robert Leschman rybakiowi Abrahamowi życie, za co otrzymał od prezesa regencji 100 marek wynagrodzenia. Wiadomość ta jest o tyle na czasie, że niejedyn z wiarusów dowie się przy tej okazji, że owym Abrahamem jest ów dzielny wiarus, który jest obecnie prezesem filii „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego” w Sopocie i który i po za Sopotem gorliwie pracuje dla oświaty polskiej.

— W kościele „Gwiazdo Morza” było zeszłej niedzieli o 8 godzinie z rana, jak było zapowiedziane, pierwsze polskie kazanie, wygłoszone przez ks. wik. Bartkowskiego. Wierni dosyć gromadnie podążyli na nabożeństwo, a gdy zaintonowano pieśń „Kto się w opiekę”, można było u wielu osób łzy w oczach zauważyć.

— Pomiedzy 2 a 3 godziną z południa odbył się tu pogrzeb śp. dr. Trepińskiego. Pogrzeb był okazały. Kondukt żałobny prowadził ks. kuratulus Schulz w otoczeniu dwóch jeszcze duchownych.

Zmarły zawczasie ziomek nasz cieszył się w Sopocie wśród ogółu mieszkańców wielką wziętością jako zdolny i sumienny doktor, i szacunkiem jako człowiek wielkiej zaćności i prawości. Kochali i szanowali go wszyscy bez różnicy wyznania i narodowości. Skromny, cichy, oddany swemu zawodowi, bynajmniej nie krył się ze swą narodowością. Mało się co prawda publicznie udzielał, licząc się z położeniem, jakie wytworzył hakatyzm, ale gdzie tego wymagał obowiązek, tam zmarłego nie brakowało. Jego to było główną zasługą, że w Wejherowie powstał „dom katolicki” z obszerną salą na posiedzenia i teatry polskie, na której gromadzą się licznie bracia kaszubi, ale i inne miasta, jak Kościerzyna, Tczew, Sopot itd. mają mu również wiele do zawdzięczenia. Wieczny spój duszy zmarłego.

— We wili „Quo vadis” odbyło się zeszłej niedzieli zebranie „Zjednoczenia zawodowego polskiego” pod przewodnictwem prezesa p. Abrahama. Zebrali się spory zastęp członków. Dłuższa przemowa o zadaniu Zjednoczenia dla robotników wygłosili pp. Michnowski i Abraham.

— Góra. Na budowę nowego kościoła złożyli w ostatnim czasie Ign. W., Pelplin 2 m., ks. prob. Gronan 5 m., Matylda Formela, Jan Formela, August Miotk, Ferdynand Manga, Jan Miotk, Franciszek Klas Rozalia Kuberka, wszyscy z Gościcina, każdy po 1 m. Teofil Kuberna, Gościcino 50 fen., Jan Kuberna, Gościcino 2 m., Józef Płotka, Gościcino 5 m., od księdza, który przez długie lata pracował na Kaszubach list zastawny na 300 m., W. Priss, Gościcino 5 m., Baurmann, Worle 5 m., Józef Block, Zieloniewo 50 m., L., Bolszewo 20 m., Okrój, Góra 1 m., Jan Kupersmidt 2 m., Jan

Palczewski 3,00 m., Jan Gójk 1 m., Jakób Potrykus 1 m., wszyscy z Warzkowskiego Mlyna.

Höft, Chynowia 2,00 m., NN., Pieńżkowo, za pośrednictwem ks. Gregorkiewicza 50,00 m.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać.”

Nie zapomnieli, Szanowni Czytelnicy, o naszej biednej parafii, ale dopomóżcie nam chociaż małym datkiem do postawienia tak potrzebnego kościołka. Naszych dobrodziejów każdej niedzieli i święta Bogu w modlitwie polecamy.

Góra (Gohra) per Ueberbrück Wpr., dnia 6. lutego 1909.

Ks. Jan Felski, lokalny wikary.

— Pogódki. W przyszły poniedziałek nastąpi w karczmie Hensela sprzedać drzewa z nadleśnictwa w Sobowidzu.

— Dzimiany. Istnieją tu dwie szkoły, luterska i katolicka. Do luterskiej uczęszcza czworo, do katolickiej około 100 dzieci. Na urodziny cesarskie trzeba i tu było coś zrobić. Nauczyciel katolicki zabrał się do odegrania teatru z pomocą dzieci polskich w luterskiej szkole, a potem przyszła kolej na szkołę drugą. Byli tacy, co dzieciom pozwolili pójść na ów germanizatorski wieczorek, ale było dużo dzielnych wiarusów, którzy tego nie czynili. Wymienić tu należy pomiędzy innymi pp. Czapiewskiego, Łukowicza i Wierzbowskiego.

Niech inni rodzice polscy postępują za przykładem powyższych. Należy oddawać cesarzowi, co cesarskiego, ale równocześnie należy oddawać i naszemu honorowi to, co się jemu przynależy. Czynimy, co czynić musimy, ale nie pozwalajmy dobrowolnie Niemczy naszym dzieci. Tego od nas nikt nie wymaga.

— W Someninie w Kartuzkiem urwała żaga w tartaku robotnikowi Łabudzie palec u prawej ręki. Musiano go odwieźć do lazaretu.

— Szum. Karczmarz Dolesky zastrzelił we własnej obronie robotnika Reimanna. U Dolesky’go przebywało sporo robotników, zatrudnionych przy budowie kolei. Pomiedzy nimi było sporo gwałtowników, którzy wszczynali bezustannie burdy, a karczmarza bezustannie zaczepiali. W czwartek wybili mu nawet około 50 szyb. Doszło w końcu do tego, że nie sobie z niego nie robili, sami się w karczmie obsługując, a gdy Dolesky protestował, z nożem się na niego rzucili. Wówczas Dolesky strzelił i Reimanna na miejscu zabił.

— Jabłonowo, 4. 2 Nieszczęściu uszedł szczęśliwie tutejszy organista p. Borkowski. Po odprawionej kołędzie przybywszy do domu, zjadł kolację, a żona dołożyła węgla do pieca, poczem udała się cała rodzina na spoczynek. Gdy rano małe dziecko swoim stękanie zbudziło p. Borkowskiego, który nie miał już siły podniesienia się z łóżka, spostrzegł tylko izbę napelnioną gazem węglanym i całą rodzinę leżącą bezprzytomną. Natychmiast przywołany lekarz Dr. Dorszewski zdołał po długich staraniach wszystkim życie jeszcze uratować. — W niedzielę 14 b. m. odbędzie się w lokalu p. Schulz zebranie celem założenia Kółka rolniczego na Jabłonowo i okolice. Nowemu towarzystwu szczęść Boże.

Odezwa.

Stosunki jakie się wytworzyły wskutek nieszczęsnych praw wyjątkowych, nasunęły nam myśl założenia domu katolickiego dla miasta naszego i okolicy. Korzystając z sposobności, nabyliśmy drogą kupaa posiadłość w mieście składającą się z pięknego ogrodu, dwóch kamienic i kawału ziemi dotąd niezabudowanego. Niestety dla braku funduszy potrzeba było zaciągnąć znaczną pożyczkę.

Ufni wszelako w pomoc Bożą i przekonani o tem, że społeczeństwo zrozumie cel szczytny przedsięwzięcia naszego, udajemy się do serc szlachetnych z prośbą o łaskawe wsparcie choćby najmniejszym datkiem.

Brodnica Pr. Zach., w Lutym 1909 r. Bardzki. X. prob. Doering. Kaczorowski. Koczwar. Lipiński. Stawiński.

P. S. Składki prosimy przesłać p. adr. Maryan Lipiński, Brodnica (Strasburg Wpr.)

Rubryki nowiny.

— Wskutek nagłej odwilży olbrzymich zasp śnieżnych dochodzą z całego kraju niemieckiego wiadomości o powodziach. Rzeki wypływały miejscami z brzegów i wyrządziły ogromne spustoszenia. Miejscami miasta i wsie znajdują się pod wodą.

W okolicy miasta Nordhausen utonęło podczas powodzi 10 osób.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni” odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

W Skrzyszewie zabawa publiczna dla polaków z Towarzystwa „Oświata” w sobotę dnia 13. b. m. Początek o 6. godzinie po południu u p. Szulza.

W Kartuzach 14. b. m. o godzinie 6. wieczorek Tow. ludowe u p. Lnińskiego.

We Wielu Kółko rolnicze w niedzielę 14 bm. o godzinie 2 po południu.

W Lipuszu Kółko rolnicze w niedzielę 14 b. m. o godz. 1 w południe. Liczny udział członków pożądaný, gdyż będzie obór nowego zarządu, także omówione będą sprawy sprowadzenia sztucznego nawozu i sprowadzenia narzędzi rolniczych do wylosowania.

W Osiu teatr amatorski odbędzie się w niedzielę 14. bm. na salip. Colma. Odegrane zostaną: „Skatmierzanki”, krótko-chwila w 3 aktach przez J. N. Kamieńskiego. Czysty zysk przeznaczony na cele dobroczynne, dla tego dobroczynności nie stawia się granic. Początek przedstawienia o godz. 7 i pół, otwarcie kasy o godz. 6. wieczorem. Po przedstawieniu taniec. Próba generalna w wieczór poprzedni o godz. 7 za zniżonem wstępem. O liczny udział prosí Kółko śpiewackie św. Cecylii.

W Bobowie Tow. lud. na Bobowo 14 b. m. o godz. 4 po poł. u p. Kaszubowskiego.

Ostatnie wiadomości.

— Wskutek nagłej odwilży po olbrzymich opadach śniegu nawiedziły powodzie całe prawie Niemcy. O wielkich powodziach i szkodach donoszą z Niemiec środkowych i zachodnich, z nad Elby, ze Saksonii, Bawarii itd.

— W Mosynie zatrzęsała się znowu ziemia w nocy na wtorek. Nieszczęścia nie było.

— Królewskich małżonków angielskich przyjmowano w Berlinie bardzo uroczystie. Imieniem miasta powitał ich mowa nadburmistrz Kirschner. We wtorek wieczorem była w pałacu ucsta, podczas której wygłoszone zostały toasty. Król angielski pił na pomyślność cesarza i jego małżonki i na pomyślność państwa niemieckiego.

Ucznia

syna porządnych rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej”

Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 9. lutego 1909.

Gatunek	Cena za podwójny etr. mk.
Pszonica jasnopstra	20,00—00,00
„ czerwona	20,70—21,00
„ biała	22,00—00,00
Żyto	16,20—00,00
Jęczmień duży	16,50—00,00
„ mały	00,00—00,80
Owies	14,50—16,80
Groch biały d. gotow.	17,00—00,00
Otręby pszenne	9,70—11,20
„ żytnie	10,40—12,70

Targ na bydło w Gdańsku.

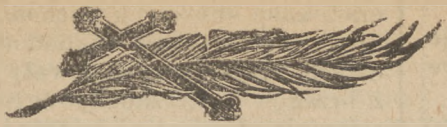
Gdańsk, dnia 9. lutego 1909.

Spędzono: 173 sztuk bydła rogatego 201 cieląt, 214 skopów, 1151 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	33—38	28—31	24—27	18—21
Woly	00—00	31—34	27—29	00—00
Krowy	00—00	27—30	22—26	15—20
Cielęta	50—53	40—45	30—38	00—00
Skopy	30—31	27—29	20—21	00—00
Świnie	49—51	47—48	45—46	00—00
Serniki	53—00			

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.



Dnia 4 Lutego b. r. zasnął w Bogu nieodżałowanej pamięci śp.

Dr. Stanisław Trepieński

ze Sopotu,

zasłużony nasz współpracownik, wiceprezes rady nadzorczej.

Cześć Jego pamięci.

Wejherowo, w Lutym 1909.

Bank Kaszubski.



Dnia 4 Lutego b. r. zasnął w Bogu

śp. dr. Stanisław Trepieński

ze Sopotu.

Zmarły należał do założycieli poniższej instytucji i był członkiem zarządu, na którym to stanowisku był wzorem pilności i akuracji i wszelkie siły wyteżał około rozwoju instytucji.

Cześć Jego pamięci.

Wejherowo, w Lutym 1909.

„Merkur“,

Towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością.

Na nadchodzący post poleca **mleczarnia** w Komórsku — Gr. Komorsk W. Pr. — dojrzaly

ser tyłżycki

po 30, 35 i 40 mar. za centn. Wolna przesyłka kolejną od 3 bochenków poczynsz za pobraniem należytości. Zwrot dozwolony. Może też wstąpić **2 uczni.**

Jasiński.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominiłswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej” zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rzeeczypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpf. w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje oszczędności (depozyta) placąc

4 i 4½ procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od 4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki.

Czarnowski.

Sobota.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na
cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontoarowy, kto maszynę do szycia Singera zwaną Langschiffi za 55 mar., Schwing-Schiffi 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za tę samą maszynę płacić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —



Sledzie solone

wybornego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych śledzi z iką i mleczem około 1100 do 1200 sztuk 36 mk., 1/1 beczkę około 44 kg. za 13.50 m., 1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m., puszkę poczt. ok. 4½ kg. za 2 m., 1/1 beczkę ca. 450—500 szt. największych M. K. solonych pełnych tłustych śledzi 12 m., 1/2 beczki 6.50 m., puszkę 4 litr. dobrych osmażanych śledzi po 2 m., 5 puszek śledzi osmaż. 9 m., 10 puszek śledzi osmaż. 16.50 m., sardynki poczt. najlep. ruskich sardynki 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za 3 m. Przesyłka za pobr. poczt. — opak. darmo. —

Otto Stöwer - Grimen 29
(Ustsee).

Makulaturę

centnar po 5 mar. nabyć można w Gazecie Gdańskiej.

Najlepszy środek do prania

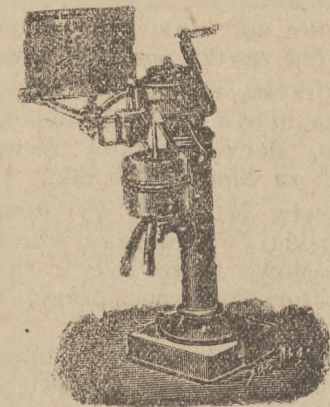


Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Starogard. Bz. Danzig)

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Konwile rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów krótkich, magazyn kuchennych i domowych sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trägry) słupy, blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, cement najlepszy, papę na dachy w rozmaitych cenach, smole prawdziwą angielską bez wody, cegły i makę szamotową, gips, trzeinę i okna żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i okucia dla siodlarczy i kowali. Okucia rozmaite dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w największym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska poleca

wszelkie w zakresie rolnictwa wchodzące narzędzia rolnicze i maszyny po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowę gorzelni, mleczarni itd., za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Gałbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Kalendarze

poleca

„Gazeta Gdańska”.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht. w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4½ % z ¼ rocznem wypowiedzeniem

4½ % z ½

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelscoeres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastawne jak otręby żytnie, pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona, placąc najwyższe ceny.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej”.

Papier listowy

poleca

Eksp. Gaz. Gdańskiej.